Nr. 218 Lwów — Piątek dnia 23. września 1904

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.
Czas odnowić przedpłatę!

Co dzień niesie?

* Namiestnik hr. Potocki powrócił do Lwowa.
* W pow. lwowskim wybuchła epidemicznie odra.
W Krakowie rozpoczął się dziś sensacyjny proces o defraudacye w Tow. kred. rękodzieln. i przemysłowców (Muller i S-ka).
* Strejk gen. we Włoszech skończył się.
* Rosya protestuje przeciw traktatowi anglotybetańskiemu.
Chiny również, jako państwo zwierzchnicze.
* Wied. adwokatowi i radcy rządu Bachrachowi, zastępcy ks. Filipa Koburga, wytoczyła Izba adw. dyscyplinarkę.
* W Petersburgu przyznają, że Jap. panują obecnie nad wewnętrznymi fortami P. Artura.
Flota portarturska zamierza według Reutera schronić się przed bombardowaniem do neutralnego portu.
Poseł rosyjski w Pekinie nalega na Chiny, aby kupiły kolej mandżurską.
Gen. Kuroki znajduje się w odległości 35 kilom. od Mukdenu.
Kuropatkin tylko w razie porażki, cofnie się do Tielinu.

Dyaryusz.

Czwartek 22 września 1904.

Imiona. Rzym. kat. Maurycego m. — Grec. kat. Joakima i Anny. — Słow. Zelimir. Wschód słońca 5.48 zachód 5·59.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Dziewczyna z fiołkami“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Piątek 23 września 1904.

Imiona. Rzym. kat. Tekli p. — Grec. kat. Mynodory m. — Słow. Bogusław. — Wschód słońca 5·49 zachód 6·37.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Medor“.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 22/9. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·47, Renta majowa 99·35, Węg. renta kor. 97·50. Akcye austr. Zakł. kred. 660·25. Akcye węg. Zakł. kred. 772·00. Akcye Anglobanku 283·00, Akcye Unionbanku 534·50, Akcye Bankvereinu 551·50, Akcye Laenderbanku 449·00, Akcye Kolei państw. 649·25, Lombardy 87·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 000·00, excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 492·25, Akcye Rima Muranyi 532·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. 24·90 Losy tureckie 135·25, Ruble 254·—. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·30.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 22/9. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·47, Renta majowa 99·35, Węg. renta koron 97·50, Akcye austr. Zakł. kred. 658·75, Akcye węg. Zakł. kred. 771·00, Akcye Anglobanku 283·50, Akcye Unionbanku 534·00, Akcye Bankvereinu 550·50, Akcye Laenderbanku 448·50, Akcye kolei państw. 648·00, Lombardy 85·50, Akcye kolei Elbethal 423·25, Akcye fabryki broni 486·50, Akcye tytoniowe 000·00. Akcye Alpiny 486·00, Akcye Rima Muranyi 530·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. 24·87, Losy tureckie 135·—, Ruble 254·—.

Usposobienie: słabsze.

Berlin. 22/9. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 206·90, Tow. Dysk. 191·25.

Usposobienie: nieregularne.

Wiedeń. 22/9. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·—.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 657·75, Akcye węg. Zakł. kred. 768·50, Anglobanku 281·50, Unionbanku 534·00, Laenderbanku 447·25, Bankvereinu 554·50 Bodencredit 960·00, Galic. banku hipot. 545·—, Kolei państw. 647·25, Kolei polud. 87·—, Kolei Elbenthal 420·—, Kolei północnej 54·90, Kolei czerniowieckiej 573·00, Alpiny 482·50, Rima Muranyi 527·50, Prask. Tow. żelaz. 2471, Fabryki broni 487·00, tureckie tytoniowe 347·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1042, Obl. węgier. indem. 97·60, Renta majowa 99·40, Austr. renta kor. 99·40, Węg. renta kor. 97·65, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·30, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·75, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 134·50, Marki 117·50, Ruble 253·50.

Usposobienie osłabione, wskutek realizacyj, i sprzedaży. Zamknięcie lekko wzmocnione.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 22/9. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·34 do 10·35, na kwiecień 10·68 — 10·69. Żyto na październik 7·62 do 7·63, na kwiecień 8·05 do 8·06. Owies na maj —·— do —·—, na październik od 6·86 do 6·87, na kwiecień od 7·24 do 7·25. Kukurydza na sierpień od 0·00 do 0·00. na wrzesień od 7·10 do 7·15, na maj 1905 od 7·28—7·29. Rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna, słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Wiedeń. 21/9 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 00·00 do —·—. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 0·— do 0·00 Jęczmień 0·00 do 0·00. Kukurydza 7·50 do 7·70. Owies 0·00 do 0·00. Rzepak —·— do —·00.

Pogoda: pochmurno.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów, dnia 22 września br. Dziś notujemy za 50 Klgr. loco Lwów.
(Waluta koronowa).

Pszenica gotowa 8·60 do 8·80, Pszenica na termina 8·40 do 8·60, Żyto gotowe 6·75—7·70, Żyto na termina 6·60 do 6·80, Owies obroczny gotowy 6·75 — 7·00, Owies obroczny na termina 6·40 do 6·70, Jęczmień pastewny 6·25 do 6.50. Jęczmień browarn. 6·75—7·50, Rzepak 10·25 — 10·50, Lnianka 0·—do 0·00, Groch pastewny 6·75 7·25, Groch do gotowania 8·25—10·00, Wyka 6·00—6·50 Bobik 6·26—6·50, Hreczka 8·75—9·25, Kukurydza nowa 8·10 do 8·25, Kukurydza stara 7·80 do 8·— Chmiel za 56 kilo 210· - do 220·00, Koniczyna czerwona 00·70 do —·80, Koniczyna biała —·55 do —·60, Koniczyna szwedzka —·55 do —·65 Tymotka —·24 do —·28, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 00·00 do 00·00, Spirytus paritas Tarnopol na termina 48·50 do 49·00, Spirytus ekskontyngentowany 35·50 do 36·—.

Usposobienie niezmienne, wobec ograniczonego ruchu, ceny więcej nominalne.

WOJNA.

Kolonia. (Tel. »Dnia«). »Köln. Ztg.« donosi z Petersburga: Chorążowie rezerwy otrzymali wezwanie, aby dobrowolnie wstąpili do armii czynnej. Po krótkiem ćwiczeniu w syberyjskich oddziałach wojskowych, mają ci chorążowie wyruszyć na plac wojny celem zastąpienia rannych i zabitych oficerów. Z powodu niesnasek z generałem Kuropatkinem rosyjscy sprawozdawcy wojenni postanowili wrócić do Rosyi. Tylko korespondentowi »Birz. Wiedomosti« Demczyńskiemu pozwolono zostać w armii czynnej.

Londyn. (Tel. »Dnia«). B. Reutera dowiaduje się z bardzo dobrego źródła z Szangaju, pod datą wczorajszą: Rosyjska flota w Porcie Artura, z powodu ciągłego bombardowania przez Japończyków, zdecydowana jest wyjechać z Portu Artura, aby schronić się do jakiego neutralnego portu.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Morning Post« donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Podług dzienników chińskich, poseł rosyjski w Pekinie nalega na rząd chiński, aby nabył kolej mandżurską.

To samo pismo donosi, że rząd chiński protestuje przeciwko angielsko-tybetańskiemu traktatowi, twierdząc, że narusza on prawa Chin w Tybecie.

Nowy Jork. (Tel. »Dnia«). Według telegramu z Buenos Aires oświadcza ministerstwo marynarki, że krążące w Petersburgu pogłoski, jakoby Rosya kupiła 4 argentyńskie okręty wojenne, które przybyły do portu w Libawie, są nieprawdziwe. Argentyna wcale nie sprzedawała Rosyi okrętów.

Opodatkowanie Towarzystw ubezpieczeń od ognia.

Lwów, 22. września.

Wśród przedłożeń Wydziału krajowego na sesyę sejmową — która rozpocznie się 30. bm. — znajdujemy między ważniejszemi projekt opodatkowania Tow. ubezpieczeń od ognia na rzecz straży pożarnych.

Wydział krajowy zamierza subwencyonować gminy, powołujące do życia straże pożarne: zasiłki otrzymywać mają w pierwszym rzędzie te gminy, którym właściwa Rada powiatowa przyzna na ten sam cel pomoc ze swoich funduszów przynajmniej w wysokości subwencyi z krajowego funduszu ogniowego.

Sejm ma nałożyć w myśl projektu ustawy, wypracowanego przez Wydział krajowy, osobny podatek na zakłady ubezpieczenia od ognia. Wydział krajowy występuje z tym projektem już po raz piąty, a w najnowszem swem przedłożeniu wprowadził szereg zmian, odpowiających zapatrywaniom Sejmu, wyrażonym przy sposobności obrad nad dawniejszymi projektami. Najważniejsza różnica polega na znacznie niższej stopie podatkowej, niż przewidywana w dawniejszych projektach.

Obecnie chce Wydział krajowy pobierać jedną koronę od stu koron premii *brutto* uzyskanych każdego roku przez Towarzystwa akcyjne ze zawartych bezpośrednio w kraju interesów ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości. Wzajemne Towarzystwa ubezpieczeń mają opłacać jedną koronę od 1000 koron, a zakłady nie pobierające premii jeden hal. od 1000 kor.; w tym ostatnim wypadku chodzi o wzajemny związek ubezpieczeń od ognia austryackich kolei żelaznych. Wydział krajowy spodziewa się z tego tytułu przeszło 25.000 koron dochodu.

Nowy projekt różni się od dawniejszego także i uproszczeniem formalności, połączonych z uzyskaniem subwencyi na tworzenie straży pożarnych. Obecnie będzie wystarczało wysłuchanie opinii właściwej Rady powiatowej i związku ochotniczych straży pożarnych.

Dla zakładów ubezpieczeń od ognia nowy ciężar podatkowy przedstawia się właściwie jako wydatek inwestycyjny, albowiem spodziewać się należy, że na tej drodze uda się zmniejszyć rozmiary i szkodliwość pożarów, a zatem także i zwroty, wypłacane przez zakłady z powodu szkód ogniowych. Doświadczenie jednak uczy, że zakłady przerzucają ten podatek na ubezpieczonych; trzeba się zatem liczyć z podwyższeniem premii i podrożeniem ubezpieczenia, jako z następstwem prawdopodobnem nowej ustawy.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła sekcya skarbowa Rady miejskiej zaciągnąć pożyczkę w kwocie 850.000 kor. na rozszerzenie budowy wodociągów.

— Wczoraj otwarto testament śp. dr. Kazimierza Szymkiewicza, który przed kilku dniami odebrał sobie życie na cmentarzu tarnowskim. Testament spisany jest własnoręcznie i nosi datę 6. lipca 1901. Pozostały majątek wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron. Zmarły jeneralną spadkobierczynią ustanowił bratową i bratanicę, przeznaczając pewne legaty dla dalszych członków rodziny, dla jego wiernego służącego Biekiesza i jego żony jest zapisana w testamencie kwota 6000 koron, również pewna kwota dla adwokata zmarłego i technika dentystycznego, zatrudnionego w jego pracowni. Dla Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie zapisał zmarły 200 kor.; dla Biblioteki medyków Uniw. Jagiell. również 200 kor., oraz wszystkie dzieła medyczne ze swego księgozbioru; dla Muzeum narodowego wszystkie swe obrazy i sztychy z warunkiem, aby były umieszczone obok siebie na ścianie i miały tablicę z napisem: »Zbiory po drze Kazimierzu Szymkiewiczu«.

— Sąd krajowy wyższy uchwalił wypuścić na wolną stopę za kaucyą 6.000 koron uwięzionego ponownie starszego konduktora kolei państwowej Krasuskiego.

Z Tarnowa nam donoszą: Wczorajszej nocy odebrał sobie tu życie przez powieszenie czeladnik krawiecki Piotr Grabski, liczący lat 17. Przyczyną samobójstwa była obawa przed obłąkaniem.

Ze Śniatyna donoszą nam: Prezesem tutejszej Rady powiatowej, wybrany został ponownie poseł Stefan Moysa-Rosochacki, a jego zastępcą poseł dr. Mikołaj Krzysztofowicz.

Z Żywca nam donoszą: Tegoroczny zjazd członków gal. Towarzystwa leśnego, który odbyć się miał w dniach 25, 26 i 27 bm. został odwołany.

Z Ożydowa nam donoszą: Wybuchł tu tyfus plamisty i szerzy się w zastraszający sposób. Dotychczas stwierdzono urzędownie 17 wypadków tej strasznej choroby.

Echa wojny.

Nowa wieża pizańska.

(*R.*) O Porcie Artura nie mamy w tej chwili szczególnych nowin. »Stoi ciągle jak mur« — możnaby powiedzieć, od którego się tylko odbijają echa »koncertów«, znanych z rosyjskich depesz. Wszystkie zaś pogłoski o »upadku« — to, niestety, tylko stada kaczek z Czifu, Szangaju, Londynu i wielu innych — stawów. Ot, wieża pizańska, pada, pada i... stoi. Mało jest jednakże śmiałków, którzy by tej wieży wróżyli »długie lata«. W jej niezwyciężoność nikt nie wierzy, owszem upadku prawdziwego spodziewają się wszyscy — wszelako już teraz — cierpliwie.

Kiedy przed miesiącami walczono na wschodnim froncie o pozycye dla bateryj oblężniczych, wierzył niejeden, że, jeśli tylko raz się bombardowanie rozpocznie, opór twierdzy w kilku tygodniach ustanie. Tymczasem ta wiara ustała wcześniej niż opór, choć go zwalczała znana celność japońskich strzałów. Opisy zniszczenia spowodowanego bombami nie są przesadzone. Siła bowiem tych wybuchowych środków jest straszna. Opowiadają, że w czasie wojny burskiej wybuchła taka bomba w domu jenerała Schömana.

A dodać należy, że jenerał wyjął już z niej poprzednio cały materyał wybuchowy. Została jeno szczypta a i ta wystarczyła, by, po dostaniu się iskry do wnętrza, zamienić dom w gruzy.

Dlaczegoż więc, mimo tej potęgi w bombardowaniu, twierdza dotąd nie kapitulowała? Odpowiedzieć trzeba, że tam już wszystko, co do zburzenia było, zburzono,

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

56) Powieść współczesna.

Chłopiec nie zdawał sobie sprawy z tego, ale czuł tę różnicę i sprawiało mu to przyjemność, która z jednej strony tem bardziej go przywiązywała do nauczyciela, sprawcy pośredniego tej zmiany, a z drugiej strony była mu bodźcem do utrzymania się na dobrej drodze, która mu jednała przychylność otoczenia i jego sympatyę. Pchnięty raz w tym kierunku szedł w nim już dalej i jak przedtem grząsł w narowach, tak teraz kąpał się w cnocie. Z jednego drzewa krzyż i łopata, z jednego metalu pług dobroczynny i mordercza broń, jedno i tosamo ludzkie samolubstwo wieść może do zbrodni, albo do najwznioślejszych poświęceń, zależnie od tego, czy je podsyca złość, łakomstwo, pycha, czy też altruizm, miłość.

Stroniono ze wstrętem od brzydkiej i złośliwej gąsienicy, na uciszoną poczwarkę patrzano z niedowierzaniem, do pięknego motyla, który coraz śmielej skrzydła promieniejące i mieniące się w słońcu rozwinął jęto, zbliżać się życzliwie i z przyjemnością.

Hrabina patrząc na te przeobrażenia była za nie szczerze wdzięczną Pławińskiemu, który tych, jak mówiono, cudów dokonał, w długich z nim rozmowach pragnęła odeń naczerpnąć tej jego wiary, w przyrodzoną dobroć ludzi, zdumiewała się jego wiedzą, jego wysoką kulturą moralną i tak rodziła się serdeczna przyjaźń, wobec której zapominała, że był mu tylko nauczycielem ludowym, powiedzmy lepiej wspaniałomyślnie mu to przebaczała.

Inaczej wszakże na te rzeczy patrzył pan hrabia, jeżeli wogóle zaprzątnięty przeróżnemi sprawami, wielkiej doniosłości, raczył patrzeć na coś tak małego jak początkowe nauczania dziecka, choćby to dziecko było jego własnem.

Nie ma się czemu tak bardzo dziwić — mawiał do żony — że się chłopak garnie do nauki. Wiedziałem, że tak będzie, że krew się w nim odezwie. Widać, że nauczyciel ten tam ma oleju w głowie więcej niż poprzednie guwernantki i umiał się wziąć do rzeczy. Można mu to wynagrodzić, prócz zwykłego honoraryum 10 złr. miesięcznie, które przecież jest hojnem wynagrodzeniem, przyjąć krowę bezpłatnie na pastwisko, lub... gdy jej nie ma, dać mu z folwarku litr mleka dziennie.

— Czy jednak spostrzega Tatuś, jak się nasz Edek zmienił — zauważyła Kazia — jaki zrobił się dobry, uprzejmy, delikatny...

(C. d. n.).

że jednak mieszkańcy zdołali sobie pobudować schroniska mieszkalne, dające im bezpieczeństwo przed bombami. O zapale, o energii już tam chyba mowy niema. Pociski dolatują wszędzie a jak sam Stössel przyznaje, niewiadomo nawet, skąd padają. Inżynierowie mają być wiele winni, bo nie dość pokrywali fortyfikacye, skąd pochodzi, że Japończycy widzą je zdaleka. Dopiero w ostatnich czasach jęto się robót nowych, które są dla Japończyków naprawdę niespodziankami. Lecz to już chyba zapóźno. Przy ostatnim ataku, poniedziałkowym, zdobyli Japończycy tzw. forty Kuropatkina.

Wracając do nastroju w porcie, to bardzo on zależy i od... *risum teneatis*... napojów gorących. Smutne to źródło humoru i energii zdaje się wysychać. Inne też źródła źródła zwykłej wody, mianowicie wodociągi leżące koło Paliczwang, są w niebezpieczeństwie, bo już na sztychu japońskim. Właśnie się toczy o nie walka.

Branzoleta fortów, otaczających Port Artura trzeszczy, jeszcze jeden i dwa zdobyte forty a pęknie groźnym wyłomem. Pracować na trzeszczącej pozycyi — sztuka to nielada — i nie dziw, że Stössel „zachęca“ swoich do »obrony« — »groźbą japońskiej rzezi«. Ale dziś jeszcze wieża pizańska stoi.

* * *

Pod Mukdenem zaczynają stroić surmy bojowe. Już donoszą o pierwszych przygrywkach. Pod wąwozem Dalin atakowali Japończycy dwukrotnie stanowiska rosyjskie. Mają zaś znacznymi siłami zagrażać lewemu skrzydłu rosyjskiemu. Chińczycy opuścili już okolicę na południe rzeki Hun. Rozgłaszają pogłoskę, że Japończycy oskrzydlają prawe skrzydło rosyjskie i zmierzają ku Tielinowi. Nie trudno w tem dopatrzyć się taktyki japońskiej, polegającej na maskowaniu ruchów.

Zimno staje się coraz większe i dokucza wojsku. — Z Tokio donoszą, że 100 tysięczna armia japońska przeprawiła się przez rzekę Hun. Również z Tokio donosi Reuter, iż armia japońska maszeruje dalej wzdłuż drogi do Mukdenu. Mamy jeszcze do zanotowania wiadomość z Petersburga, według której wydalono z kwatery głównej znanego rosyjskiego korespondenta wojennego Niemirowicza-Danczenkę za depeszę nadaną po bitwie pod Liaojangiem, a donoszącą, że wojska rosyjskie przez 48 godzin nie dostały żadnego pożywienia, nawet chleba komiśnego.

Wyłania się nowe nazwisko w rosyjskiej armii: Mülow; należy ono do młodego jenerała, przydzielonego z 6 sybiryjskim korpusem pod komendę jenerała Liniewicza.

MAŁY FEJLETON.

Król Piotr I.

(Ze wspomnień osobistych).

Wczoraj rano, z wielkim orszakiem, wyjechał Piotr Karagieorgiewicz na białym koniu ze swego konaku do katedry w Belgradzie, gdzie mu patryarcha serbsko-orientalnej cerkwi włożył koronę serbską na głowę Wizerunek jego stoi mi przed oczyma... Widziałem go i mówiłem z nim przed pięciu laty.

Było to w grudniu 1899 roku, w Odesie. Mieszkałem w nowo wybudowanym i z wielkim przepychem urządzonym »Hotelu Bristol«, na »Puszkinskoje«.

Gdym rano zeszedł z mego pomieszkania do westybulu i mimowoli przejrzałem listę gości, wpadło mi w oko nazwisko »Kniaź Karagieorgiewicz«. Nie byłbym się może tem — wówczas szerszemu ogółowi tak mało znanem — nazwiskiem zainteresował, gdyby nie to, że na kilka dni przedtem, czytałem w berlińskim »Tageblacie« o skandalach na dworze serbskim, o Dradze, o niezadowoleniu w kraju i... o pewnej małej grupie zwolenników Karagieorgiewicza.

W ten sam dzień, około godziny 12., gdym wszedł do sali jadalnej na śniadanie, restauracya była szczelnie przepełnioną. Przy jednym z licznych stołów, przy oknie, siedział starszy pan, samotnie. *Maitre d'hotel* wskazał mi miejsce przy tym właśnie stole, podszeptując na ucho, że będę miał ciekawe *vis-a-vis*, a mianowicie »pretendenta« na tron serbski, ks. Piotra Karagieorgiewicza. Przystąpiłem do stołu z zapytaniem, »czy wolno?«, ks. Piotr z giestem dżentelmena odpowiedział krótko: *Je vous en prie Monsieur.* Zamówiłem śniadanie, które książę już kończył. Żyłka dziennikarska nie dawała mi spokoju.

Długo i przenikliwie przyglądałem się ciekawemu i wcale niebrzydkiemu typowi południowego Słowianina. Brunatno-żółtawa cera owalnej jego twarzy, ładny, grecki nos, małe usta pokryte czarnemi, cokolwiek już posiwiałemi wąsami, czarne, błyszczące oczy i szpakowata, krótko, *à la brosse* strzyżona głowa, to wszystko razem wywierało sympatyczne wrażenie, mimo, iż twarz księcia była bardzo wychudłą i zdradzała wielkie zdenerwowanie.

Na dworze szalała zawierucha. Wiatr z morza pędził zawieję śnieżną, a gazety tegoż dnia doniosły o strasznych burzach na morzu Czarnem. *Oh, quel temps* — zawołałem nieśmiało. Książę popatrzył się przez okno, pokiwał głową, odpowiadając krótko: „*Oui Monsieur, c'est epouvantable* — a po chwili dodał: *Enfin, rien d'extraordinaire. nous sommes en Russie!*

I tak nawiązała się konwersacya. Książę zjadł *déjeneur*, zapalił papierosa i wypił szklankę bawarskiego piwa, poczem spojrzał z uwagą na mnie i zapytał, czy jestem Rosyaninem? — Nie — odpowiedziałem —, pochodzę z Galicyi, ale mieszkam już w Rosyi od lat kilku, gdzie też odbywałem studya. — Ah, — rzekł, jakby przyjemnie dotknięty —, a zatem pan jesteś austryackim obywatelem! — Powiedział to świetną niemczyzną. — Ach, jak ja Austryę lubię, zwłaszcza Wiedeńczyków... Co to za piękny kraj i bogaty, mimo narzekań i skarg o ekonomicznej stagnacyi. Rosyi nienawidzę — dodał i gdyby nie moje dzieci, które się w Petersburgu kształcą, nigdybym tu nię przyjechał.

Zdziwiło mnie to w pierwszej chwili, iż książę tak jawnie i szczerze przedemną — zupełnie mu obcym człowiekiem — swoje myśli wypowiada, ale są to już, zdaje się, przymioty kandydatów do panowania, wypowiadać bez zastrzeżeń obawy swoje, myśli i uczucia.

— *Altesse royale* — powiedziałem — prasa europejska jest, o ile mi się zdaje, sprawie pańskiej przychylną; czy nie byłoby na czasie intenzywniej upomnieć się o swoje prawa?... Książę spojrzał, jakby przerażony, na mnie, a czerwień oblała mu twarz, oczy zaś, jakby gniewem i żalem się zaiskrzyły.

Nie odpowiedział nic.

Odczułem, że popełniłem nietakt i przez chwilę zapanowało głuche milczenie.

Piotr Karagieorgiewicz wstał, podał mi rękę i wyszedł.

I ktoby przypuścił wówczas, że ten gość »hotelu Bristol«, który mieszkał w jednym pokoju za trzy ruble, a jadał śniadanie za rubla — w stosunkowo krótkim czasie zasiądzie na tronie królewskim, co prawda, nie bardzo pewnym, a — co najgorsze — krwią ledwie zastygłą splamionym. Wczorajsza koronacya obudziła we mnie wspomnienia odeskie.

Aleksander Grau-Wandmayer.

Echa sądowe.

Kraków, 22. września.

(Tel. wł. „Dnia“).

(*Olbrzymie oszustwo*).

Dziś rano rozpoczęła się przed tutejszą ławą przysięgłych zdawna zapowiadana rozprawa o oszustwa, popełnione w tutejszem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców. Ze względu na wysokość sprzeniewierzonej kwoty, dosięgającej **400 tysięcy koron**, oraz na osoby oskarżonych, którzy należeli do znanych osobistości na bruku krakowskim, obudził ten proces w mieście ogromne zainteresowanie.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Ignacy Maksymilian Müller, lat 36, b. naczelnik biura w Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców, oskarżony o zbrodnię oszustwa i kradzieży; Roman Chmurski, lat 52, właściciel realności, b. dyrektor Towarzystwa, oskarżeni o zbrodnię oszustwa; Bolesław Wall, lat 28, b. urzędnik Tow., oskarżoy o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia; Stanisław Barko, lat 38, były kupiec, oskarżony o zbrodnię współwiny w oszustwie i zbrodnię oszustwa; Stefan Kavka, lat 32, księgarz w Krakowie, o zbrodnię współwiny w oszustwie i Seweryn Kavka, lat 32, b. kasyer Tow. tramwajowego w Krakowie, o zbrodnię współwiny w oszustwie.

Akt oskarżenia podnosi na wstępie, że Tow. kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie rozpoczęło swą działalność w r. 1878, a celem jego było skupienie kapitałów rękodzielniczych w jednej instytucyi, aby z ich pomocą stworzyć łatwy i tani kredyt i w ten sposób przyczynić się do wzmocnienia i rozszerzenia warstatów, należących do rękodzielników zdolniejszych i chętnie pracujących. Towarzystwo, założone małymi środkami, odznaczało się z początku oględnością i konieczną oszczędnością. Niestety — już z r. 1894 rozpoczynają się w instytucyi różne nadużycia. W r. 1897 odkrycia wykazały zupełny brak kontroli i niedołęstwo w prowadzeniu rachunkowości. Zarządzono więc środki za-

radcze, ale przeprowadzono je tylko połowicznie.

Badanie ksiąg było pobieżne i poprostu na tę nazwę nie zasługiwało. Na papierze rozwój Towarzystwa przedstawiał się pomyślnie, a nadużycia podkopywały byt Towarzystwa. Kto wie, jak długoby ciągnęły się jeszcze malwersacye, gdyby nie przypadek, który wykrył całą prawdę.

Oto, dnia 19. sierpnia z. r. zgłosił się do biura Towarzystwa Karol Liwacz, chłopiec ze sklepu Zimlera, z książeczką oszczędności, opiewającą na nazwisko Józefa Grodyńskiego, wystawioną pierwotnie na 3.500 koron; kwotę 1.500 kor. podjęto z książeczki już dawniej, a Liwacz miał podjąć pozostałe 2.000 kor. Dyrektor Towarzystwa p. Andrzej Guzikowski powziął pewne podejrzenia co do książeczki, ale pieniądze wypłacił po sprawdzeniu, że Liwacz przyszedł w istocie ze sklepu Zimlera. Dopiero później, nie mogąc uspokoić powziętego podejrzenia, zajrzał do podręcznego brulionu i sprawdził, iż dnia 4. lipca, kiedy wkładka 3.500 koron miała być włożoną, sumy takiej wcale nie złożono. Zaczął więc badać także inne księgi. Okazało się, że wkładka przeprowadzona była w księdze wkładek; nie zapisano zaś jej wcale ani w strazzy, ani w dzienniku kasowym. Z pisma i podziału czynności było widocznem, że fałszerstwa dopuścił się naczelnik biura Müller.

Dalsze badania wykazały, iż ze sfałszowaną książeczką przyszedł dnia 14. sierpnia do sklepu Zimlera księgarz z dworca kolejowego Stefan Kavka i poprosił p. Birtusa, właściciela sklepu, aby do Towarzystwa posłał chłopca celem zrealizowania książeczki. P. Birtus zastosował się do prośby i posłał chłopca Liwacza. Gdy Liwacz wrócił z oznajmieniem, że książeczkę trzeba pierwej wypowiedzieć, wysłał go Kavka z wypowiedzeniem na dzień 19. sierpnia, a sam poprosił Birtusa o zaliczkę 1.200 kor., po otrzymaniu której ze sklepu się wydalił.

Dnia 15. sierpnia wyjechał p. Birtus z Krakowa i polecił swemu pomocnikowi Zygmuntowi Ślimakowskiemu, aby dnia 19. sierpnia książeczkę zrealizował, zaliczkę 1.200 kor. zatrzymał, a resztę oddał Kavce. Po podjęciu pieniędzy przez Liwacza, zgłosił się po 800 kor. woźny tramwajowy Jan Szybowski, przysłany przez Seweryna Kavkę, kasyera tramwajowego, brata Stefana. W godzinę później przyszedł sam Stefan Kavka i zabrał książeczkę.

Gdy p. Guzikowski wykrył malwersacyę, udał się do p. Ślimakowskiego po bliższe wyjaśnienia. Wtedy p. Ślimakowski zatelefonował do Seweryna Kavki, aby brat jego Stefan stawił się bezzwłocznie w biurach Towarzystwa. Wszakże Stefan Kavka przyszedł tam dopiero wieczorem i na zapytania p. Guzikowskiego odpowiadał stanowczo i z widocznem oburzeniem, że książeczka jest autentyczną, że to nie może ulegać żadnej wątpliwości, bo sam na nią pieniądze składał, a fałszywego nazwiska użył tylko dlatego, ażeby nie płacić podatku.

Dyrekcya Towarzystwa, chcąc zbadać sprawę, wezwała Müllera, bawiącego w Zakopanem, aby w tej chwili powrócił do Krakowa, co ten też uczynił i natychmiast po powrocie został uwięziony. Z Müllerem uwięziono Seweryna i Stefana Kavkę i Barkę, a później w toku śledztwa Walla i Romana Chmurskiego, którego wkrótce wypuszczono na wolną stopę.

Akt oskarżenia wykazuje, że defraudacye popełniano już od lat szeregu, że popełniał je Bruśnicki, a w tym samym czasie także Müller, później także Walla i że o defraudacyach Müllera i Walli musiał wiedzieć Roman Chmurski i w nich do pewnego stopnia uczestniczyć. Dalej wykazało śledztwo, że Müller i obaj Kavkowie byli przyjaciółmi od dłuższego czasu. Widywano ich razem w handelkach i kawiarniach, gdzie się do późnej nocy zabawiali. Aresztowany Müller przyznał odrazu, że od dłuższego czasu za pomocą fałszowania ksiąg, podrabiania książeczek wkładkowych lub fałszowania już istniejących, pobierał z Kasy Towarzystwa znaczniejsze sumy pieniężne i podał odrazu jej wysokość na 300.000 kor. Wskazał on też odrazu Stanisława Barkę, jako współwinnego. Twierdził, że cała przez niego zdefraudowana suma, w całości niemal, bo tylko z nieznacznym wyjątkiem około 20.000 kor. przeszła w ręce Barki, który wiedział o jej pochodzeniu. Stanisław Barko również przyznał się do winy i oświadczył, że brał od Müllera pieniądze od r. 1898, to jest od chwili osiedlenia się w Krakowie. Z wyjątkiem pierwszych kilku tysięcy, wiedział zresztą, że pieniądze pochodą z defraudacyi. Mimo to żądał ich, bo ich ciągle potrzebował i otrzymywał najczęściej fałszywe książeczki, które następnie w instytucyi realizował za pośrednictwem posługaczy, ekspresów i stróży.

Tylko Kavkowie do winy przyznać się nie chcą, a i sam Müller broni ich, twierdząc, iż oni nie wiedzieli, że książeczki, które od niego otrzymywali i na które pieniądze podnosili, były fałszywe. Śledztwo wszakże wykryło fakta, że Kavkowie wiedzieli, iż Müller dawał im do realizowania sfałszowane książeczki. To jest pewnem, że Müller do zrealizowania licznych fałszowanych książeczek, potrzebował ciągłej i stałej pomocy. Pomocy tej udzielał mu pierwotnie Barko, a po jego wyjeździe w listopadzie 1902 r. bracia Kavkowie.

W dalszym ciągu śledztwa wyszły na jaw fakta, stwierdzające winę b. dyrektora Romana Chmurskiego i urzędnika Bolesława Walli. Akt oskarżenia omawia te fakta szczegółowo, przyczem podnosi, że kontrola z ramienia Związku stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych nie była ścisłą. Książki Tow. prowadzone były wogóle nad wszelki wyraz nieporządnie i wykazywały nietylko niezliczone poprawki z przekreślania, ale nadto dostrzegalne gołem okiem wywabiania i wyskrobywania. Zachodziły nawet kontowania, dokonane jedynie ołówkiem.

Rozpatrzywszy sposoby, jakimi obwinieni urzędnicy dopuszczali się defraudacyj, zaznacza akt oskarżenia, że na podstawie szczegółowego zestawienia obliczają znawcy szkodę, zrządzoną Towarzystwu przez Müllera na sumę 323.222 kor. 54 hal. W tej sumie znajdują się już też defraudacye zarzucane Romanowi Chmurskiemu.

Liczba defraudacyj, spełnionych przez obwinionego Wallę, łącznie z temi, w których brał także udział Chmurski, wynosi 128 na kwotę 19.152 kor.

Akt oskarżenia rozpatruje wreszcie stosunek Müllera i Barki. Barko rozpoczął zawód kupiecki w Jaśle w roku 1892, gdzie założył sklep bławatny. Już w połowie grudnia tego roku zajęto mu cały sklep z powodu niewypłacalności. Towar, w sklepie znaleziony, oszacowano wprawdzie na 11.566 złr., ale suma długów wynosiła 15.120 złr. Jako przyczynę upadłości podaje Barko okoliczność, iż pani Marya Szydzińska zażądała od niego zwrotu 1750 złr., na których zapłatę nie był przygotowanym. Bliższe dochodzenia wykazały, że Stanisław Barko, chcąc uzyskać gotówkę na otwarcie sklepu, rozpoczął pozorne starania o rękę Maryi Szydzińskiej, a gdy otrzymał pieniądze i sklep otworzył, porzucił rolę konkurenta.

Uchyliwszy się od odpowiedzialności karnej za bankructwo, Barko przesiedlił się do Krakowa w roku 1898 i tu nawiązał bliższe stosunki z Müllerem, swym szwagrem. Aktem prywatnym z dnia 1. czerwca 1898 r. zawarli kontrakt spółki, na mocy którego Müller do handlu bławatnego Barki w Krakowie włożył 6000 kor., a Barko zobowiązał się za to płacić mu miesięcznie 120 kor., nadto 5 prc. od obrotu. W układzie tym okazał się Müller zarówno naiwnym, jak chciwym w najwyższym stopniu, graniczącym z nieuczciwością. Od włożonego kapitału 6000 kor. wymówił sobie zyski lichwiarskie. Wnet przekonał się Müller, iż z oszukującego stał się oszukanym. Po otrzymaniu 6000 kor. zażądał Barko wkrótce nowej pomocy pieniężnej, najprzód na towar, a potem na spłacenie długów. Müller dawał na ich pokrycie z początku gotówkę, a później książeczki... fałszowane.

Barko wymieniał książeczki za pomocą różnych posłańców. W ten sposób, według własnego przyznania, pobrał Barko około 150.000 kor. Sumy dokładnie obliczyć nie może, bo nie uważał za potrzebne prowadzić notatek.

Gdy Müller w miarę wzrastających na Barkę wydatków zaczął się niepokoić o przyszłość, zgodził się Barko na zabezpieczenie swego życia. Zdawało mu się, że jest ciężko chorym, że wnet umrze i że wtedy Müller zrealizuje police asekuracyjne i odzyska więcej, aniżeli wyłożył. Śmierć Barki miała być wybawieniem dla Müllera. Na tej podstawie i w tej nadziei, Müller ubezpieczył Barkę w kilku Towarzystwach ubezpieczeń na życie i ubezpieczenie podwyższał w miarę, jak wzrastała suma pieniędzy defraudowanych. Nie uderzało przytem Müllera, że lekarze, badający Barkę w celu ubezpieczenia, nie znajdywali wcale groźnego stanu człowieka, który zapowiadał rychłą śmierć swoją. Barko bawił się doskonale, żył wykwintnie, wyglądał wciąż doskonale. Śmierć ani myślała przecinać jego cennego i przyjemnego życia. Niepokoiło to Müllera. Barko znalazł jednak i na to środek. Oto oświadczył szwagrowi, że wynalazł taki sposób nienaturalnego zejścia z tego świata, iż śmierć musi się wydać naturalną, a asekuracye wypłacą niezawodnie zabezpieczone kapitały. Müller zaczął nacierać energicznie na Barkę, aby jak najprędzej wykonał projekt, polegający na... utopieniu się w Wiśle.

Barko wybrał się nad Wisłę, a wróciwszy do domu, oświadczył Müllerowi, że

zaszedł w Wiśle na głęboką wodę, prąd go porwał, już pożegnał się z życiem, tymczasem nadjechał strażnik gminny na łódce i wyciągnął go z wody napół omdlałego. Próba ta tak zraziła Barkę, iż oświadczył Müllerowi bez ogródek, iż utopić się drugi raz nie będzie próbował. Ta sprytna blaga zraziła Müllera do Barki; w roku 1902 zaczął więc być bardzo nieprzystępnym dla szwagra, który się nie umiał utopić. Wtedy Barko zaproponował inny plan wybrnięcia z fatalnego położenia. Na czem ten plan na prawdę polegał, nie może akt oskarżenia stanowczo powiedzieć. Faktem jest, że w listopadzie 1902 r., wyposażony hojnie przez Müllera, przedsięwziął Barko podróż do Nicei. Opowiadał Barko, iż miał w Nicei bardzo bogatą ciotkę, która miała mu cały majątek zapisać. Historya z ciotką okazała się nieprawdziwą co i Barko w końcu sam przyznać musiał.

Dodać należy, że w roku 1900 wytoczono Barce 42 skargi wekslowe, 5 protestów zwykłych i 12 drobiazgowych na ogólną sumę 13.634 kor.; w roku 1901 nowych skarg wekslowych 21, dalej 5 nowych procesów i 2 skargi drobiazgowe na ogólną sumę 10.639 kor. Wreszcie w roku 1902 wpłynęło 45 skarg wekslowych, 6 skarg zwykłych i 6 drobiazgowych na łączną sumę 20.115 kor. Było to właśnie wtedy, gdy Müller zaczął zamykać przed Barką kasy towarzystwa. Ucieczka Barki do Nicei była więc prostem oszustwem. Wszystko, co wziął od Müllera, co ze sklepu swego i od wierzycieli wyciągnął, poszło na zaspokojenie osobistych przyjemności. Nie płacił czynszu, nie płacił za ubranie, obuwie, nawet za pomoc prawną i opiekę lekarską. Akt oskarżenia zaznacza, iż śledztwo nie wykryło, na co i jak Barko trwonił pieniądze, ale to stwierdza na pewno, że podczas 6-miesięcznego pobytu w Nicei wydusił, od Müllera i żony 13.000 kor. i pieniądze te roztrwonił: Od żony wydobywał pieniądze na ratowanie zdrowia. On pojechał do Nicei — kończy akt oskarżenia — po miliony ciotki. Podróż kosztowała tyle pieniędzy, a nie przyniosła nic, oprócz szereg udręczeń dla żony i jej rodziny. Jeżeli nie rozczarowała samego Barki, to tylko dlatego, iż co do celu podróży on jeden nigdy nie był w błędzie. On jechał do Nicei, aby się zabawić i pewno się bawił. I w tem cały jego charakter się streszcza. W chwili ruiny wszelkich podstaw bytu, obarczony poczuciem współwiny w wielkiej defraudacyi Müllera, nie myśli Barko o niczem, niczego nie odczuwa, prócz potrzeby dalszej hulanki, dalszego użycia. Nie ma względu żadnego ani na żonę, ani na nikogo. Müllerowi każe dalej defraudować; z żony, pozbawionej niezbędnych do życia środków, chciałby ostatnią kroplę krwi wycisnąć. Wszystko poświęca swemu samolubstwu!

Rozprawie przewodniczy radca Błonarowicz, oskarża zastępca prokuratoryi dr. Ptaś, bronią zaś Müllera i Walli dr. Wł. Lewicki, Barkę dr. Szalay, Chmurskiego dr. Seinfeld, Stefana Kavkę dr. Himmelblau, Seweryna Kavke dr. Garfein.

(*O list fundacyjny*).

Wiedeń, 21. września.

Przed trybunałem administracyjnym odbyła się następująca rozprawa: Zmarły w r. 1808 właściciel dóbr w Galicyi, Antoni Dydyński, zostawił testament, spisany w języku łacińskim, a mocą którego wieś swoją Godowę zapisał na zakład wychowawczy dla niezamożnych młodzieńców, w pierwszej linii *ex nomine Dydyniana*, w drugiej linii *ex nomine Rosnowsciana piae uxoris*, a w końcu w razie braku jednych i drugich dla niezamożnej młodzieży z rodzin szlacheckich. Z powodu rozmaitych przeszkód fundacya ta weszła w życie dopiero w roku 1878. Zakład wychowawczy zamieniono na stypendya w celach naukowych, a jako upoważnionych do ubiegania się o te stypendya, wymieniono kandydatów z rodziny Dydyńskich. Rada stypendyjna nadała dwa stypendya krewnym rodziny Dydyńskich, ale nie noszącym tego nazwiska.

Przeciw temu zaprotestowali dwaj Dydyńscy, podnosząc, że stypendyów tych nie mogą pobierać krewni fundatora, nie noszący nazwiska Dydyńskich lub Rosnowskich. Wydział krajowy odrzucił rekurs, namiestnictwo natomiast zmieniło akt fundacyjny i orzekło, że odnośny ustęp ma brzmieć: »stypendya te są przeznaczone w pierwszej linii dla młodzieży niezamożnej z rodu i nazwiska Dydyńskich, w drugiej linii z rodu i nazwiska Rosnowskich. Ministerstwo oświaty zatwierdziło tę zmianę brzmienia aktu fundacyjnego. Interesowani za pośrednictwem adwokata dra Edmunda Kornfelda wnieśli rekurs do trybunału administracyjnego. Podczas rozprawy dr. Kornfeld podnosił, iż łacińskie *ex nomine* często nic innego nie znaczy »jak z rodziny« i dlatego zmiana brzmienia aktu fundacyjnego nie była uzasadnioną. Po dłuższej naradzie trybunał postanowił odroczyć ogłoszenie wyroku.

Nowiny „Dnia".

Osobiste.

JE. P. Namiestnik hr. Potocki powrócił dziś w nocy do Lwowa.

Mianowania.

P. Minister kolei żelaznych zamianował oficyała urzędu ruchu w Stanisławowie Konrada Myczkowskiego, kontrolorem ruchu w dyrekcyi stanisławowskiej.

Sąd krajowy wyższy we Lwowa, zamianował urzędnika poczt i telegrafów p. Aleksandra Grau-Wandmayera, tłumaczem języków: francuskiego, angielskiego i rosyjskiego, dla okręgu lwowskiego sądu krajowego.

Na audyencyi poniedziałkowej przyjął Cesarz radcę dworu w Namiestnictwie lwowskiem p. Jerzego Piwockiego.

List pasterski ogłosić ma niebawem, jak donosi „Gaz. Nar." ks. Metropolita Szeptycki w języku polskim.

List ten zwrócony jednak będzie nie do Polaków, którzy dawniej byli gr. kat. obrządku, ale do tych, którzy są dotychczas gr.-kat. obrządku, a więc do djecezyan ks. Metropolity, a ma nawoływać nie do powrotu na obrządek gr.-kat., ale do wytrwania w nim, mimo należenia do narodowości polskiej.

Absolwenci Akademii handlowej we Lwowie. Po ukończeniu czwartego roku otrzymali absolutorya frekwentanci; Agopsowicz Ludwik, Baslewy Oskar, Dziubek Ignacy, Hupert Emil, Kandel Maurycy, Laub Mojżesz, Laufer N. N., Mondschein L., Niemczynowski Stefan, Pawłowski Jan, Preis Stanisław, Reiss Jakób, Stark Henryk, Strich Jakób, Urban Leon.

„Odra". W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminie Rzęśnie polskiej częste przypadki odry. Fizykat miejski zwraca uwagę Publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą. *Fizykat miasta Lwowa.*

Proces Regenstreifa i Sp. o oszustwa, popełnione na szkodę p. Jahna b. właściciela klucza tłumackiego, toczyć się będzie przed lwowską ławą przysięgłych w IV nadzwyczajnej kadencyi, która się rozpocznie dnia 7 listopada br.

Czasowa emerytura. Wydział krajowy przeniósł adjunkta rachunkowego p. Zygmunta Kossowskiego na własną prośbę w czasowy stan spoczynku z powodu złego zdrowia.

Kongres Maryański. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej zapaść mają uchwały co do udziału miasta w uroczystości. Urząd budowniczy miejski wyda niezwłocznie dyspozycye dotyczące dekoracyi ulic, wzniesienia ołtarza i trybun. Komitet otrzymuje z każdą chwilą coraz nowe zgłoszenia uczestnictwa. Już dzisiaj liczyć może Kongres na 2000 członków (w procesyi postępować będzie niewątpliwie tłum kilkudziesięciotysięczny). W ostatnich dniach zapowiedziało swój przyjazd grono pań bawiących obecnie w Jazłowcu na uroczystości jubileuszowej Matki Darowskiej. Młodzież uniwersytecka krakowska zjeżdża też do Lwowa gromadnie. Uczniowie gimnazyalni z Krakowa wysyłają swoją delegacyę. Przybywa też 80 wychowańców Zakładu chyrowskiego. Wobec tego, że wszystkie hotele lwowskie są już od dawna zajęte, a mieszkań prywatnych brakować poczyna, Komitet zwraca się ponownie z prośbą o rychłe deklarowanie kwater płatnych, o ile możności parterowych lub I-go piętra. W gimnazyach tutejszych pod kierunkiem niezmordowanego p. Domiszewskiego odbywają się próby chóru studenckiego o sile 500 głosów. Wykonaną zostanie nasza pieśń starodawna „Boga Rodzica". Trębacze na szczycie wieży ratuszowej umieszczeni, odpowiedzą następnemi strofami. Dyrekcyę swoich utworów artystycznych w Akademii artystycznej obejmą przybywający umyślnie: Żeleński, ks. Surzyński z Poznania, dyr. Sołtys i Jarecki. Malarnie teatralne kończą z pośpiechem szereg płócien, według pięknych szkiców głównego dekoratora i inspektora sceny p. Jasińskiego przeznaczonych do utworu Rydla. P. Jasiński, mający tu bardzo poważne przed sobą zadanie, podjął się też na prośbę Komitetu układu obrazów.

Świętokradztwo. Niewyśledzeni złodzieje, dostali się w ostatnich dniach do starożytnego kościółka św. Jana na Starym rynku i skradli 2 lichtarze i 12 piszczałek z organów, wyrządzając szkodę na 200 koron.

Samobójca, który w poniedziałek odebrał sobie życie na wzgórzu Pełczyńskiem, wystrzałem z rewolweru, nazywał się Ignacy Sadowy i był majstrem szewskim zamieszkałym przy ul. Sobieskiego.

Podrzutek w szynku. Niejaka Rozalia Matkowska, przyszła wczoraj z kilkomiesięcznem niemowlęciem na ręku do szynku Spiegla przy ul. Żółkiewskiej i poleciła „urzędującemu" tam pisarzowi pokątnemu napisanie listu do proboszcza N. P. Maryi Śnieżnej, ze skargą na

jej niewiernego kochanka, który zamierza ją porzucić i z inną się ożenić. Gdy list już był napisany, położyła Matkowska niemowlę na stole obok pisarza, a sama wyszedłszy pod pozorem kupienia koperty, zbiegła. Dzieckiem zaopiekował się Komisaryat III dzielnicy. Matkowskę zaś policya wyśledziła i uwięziła.

Dwaj złodzieje Schoel Janczer i Dawid Foerster, obaj dobrzy znajomi policyi tutejszej, dostali się wczoraj w ręce ajenta policyjnego Schl fenberga, a wraz z nimi kilkadziesiąt sztuk srebrnych łyżek, widelców i noży, znaczonych literami A. W., a pochodzących z kradzieży, popełnionej przedwczoraj w Grzymałowie na szkodę ks. proboszcza Aleksandra Walenty.

Ogień pokojowy wybuchł dziś w południe przy ul. Lwiej pod l. 9, i zanim przybyła miejska straż ogniowa, zniszczył urządzenie domowe, wartości 600 koron.

Śmiertelne przejechanie. Woźnica tramwaju konnego Nr. 50, powożący wozem Nr. 16, przejechał dziś w południe na ulicy Żółkiewskiej 6-letniego syna szewca Wolfa Teuera, tak nieszczęśliwie, iż pogotowie ratunkowe przewiozło biedne dziecko ze złamaną ręką i nogą w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego.

Znaczną kradzież kosztowności. popełnił niewyśledzony sprawca na szkodę pani Wiktoryi Rylskiej, zamieszkałej przy ul. Kochanowskiego l. 1 a. Oto skradł on z zamkniętej szafy złotą kolię wysadzaną granatami, wartości 300 koron, dwa złote pierścionki ślubne, jeden ze szmaragdem, złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem, złoty damski łańcuszek wysadzany perłami i srebrny medal pamiątkowy z roku 1831 z napisem „Virtuti militaris."

Skradzioną kasę z lokalu Stowarzyszenia introligatorów, znaleziono onegdaj rozbitą w rowie przydrożnym w Hołosku wielkim. Złodzieje zabrawszy znajdującą się w niej gotówkę około 400 koron, pozostawili 9 winkulowanych książeczek gal. Kasy oszczędności na łączną kwotę 2.429 koron.

Kronika towarzyska. W Czerniowcach odbył się ślub p. Leopolda Lityńskiego, znanego przemysłowca i dzierżawcy gmachu skarbkowskiego z panną Włodzimierą Prochaskówną.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, po raz czwarty „Dziewczyna z fiołkami" (Das Veilchenmädel), operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua, przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera. Rolę hr. Willy objął p. Kliszewski.

W piątek, po raz drugi „Medor," tragi-komedya w 3 aktach Henryka Malin; tłumaczyła z francuskiego Emilia Śliwińska.

W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowicz i Wojnowska i pp. Roman i Nowacki. W roli Joanny wystąpi po raz drugi nowo-angażowana artystka panna Zielińska.

W sobotę, po raz piąty „Dziewczyna z fiołkami," operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindau'a: przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Hellmesbergera.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Józef H. we Lwowie. Zezwolenie w zasadzie potrzebne. Zresztą jest to rzecz formalnej natury.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Ludwik Mieczysław Baczyński urzędnik magistr. l. 39. — Władysław Jakubowski, pryw. oficyalista l. 60. — Roman Dąbrowski, buchalter Bazaru krajowego l. 22.

W Tarnowie: Fryderyk Mach, pensyonowany podpułkownik piechoty, ur. w 1836 r.

W Żółkwi: Julian Olearczyk, kupiec l 52.

W Brodach: Antoni Spomorski, starszy radca skarbu i dyrektor okręgu l. 60.

W Zaleszczykach: Marya Sokłowska, żona dyrektora szpitala.

W Paryżu: Dr. Władysław Gorecki, b. lekarz marynarki francuskiej.

W Łuce wielkiej: Alojzy Nałęcz Morawski lat 60.

W Berlinie: znany artysta dramatyczny Emil Thomas.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wojna.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Z Petersburga donoszą do »Voss. Ztg.«, że wielkie wrażenie wywarło tam oświadczenie się ks. Meszczerskiego za rozpoczęciem kroków pokojowych, gdyż ks. M. należał właśnie do tych, którzy podżegali do wojny i popierali plany Aleksiejewa. Po klęsce pod Lioajanem uważa Meszczerskij, że pokój byłby teraz najlepszem dla Rosyi wyjściem z fatalnej sytuacyi.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »L. Anz.« donosi z Mukdenu, że sytuacya tam przedstawia się w ten sposób, iż dywizya gen Renenkampfa wróciła do punktu wyjścia, mianowicie do Tschautaitsi, dywizya zaś gen. Samsonowa do Schikantschi. Obie dywizye natknęły na wojsko Kurokiego. Kuroki znajduje się w oddaleniu 35 kilom. od Mukdenu, a armia jego rozprzestrzenia się wzdłuż rzeki Hun na 15 kilom.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Nadszedł tu datowany 20. bm. telegram marszałka Oyamy następującej treści: Oddział rosyjski w sile przynajmniej 4 batalionów piechoty, 8 szwadronów konnicy i 8 armat zbliżył się do japońskiej straży przedniej, nadciągając z Tuhsu. Inny oddział rosyjski nadszedł z okolic Mukdenu, w sile przeszło batalionu piechoty, małej ilości konnicy, z 6 armatami.

Dnia 17. bm. przyszło koło Pingtaitse do starcia z japońską kolumną. Około 21 kilometrów na północ od Bousiku ponowiła się gwałtowna walka, która trwała dłuższy czas.

Drugi rosyjski oddział z okolic Mukdenu zbliżył się do pozycyi japońskiej, lecz wkrótce potem cofnął się znów na północ. Nasza artylerya ścigała nieprzyjaciela i zadała mu znaczne straty. Główne wojska nieprzyjaciela cofnęły się, zostawiając tylko część, która stawiała zacięty opór, lecz w końcu późnym wieczorem została odparta.

Według późniejszej wiadomości marszałka Oyamy — nieprzyjaciel, który atakował koło Pingtaitse. miał 7 batalionów piechoty i 2 bateryе. Część tych wojsk jeszcze dnia 18. b. m. zatrzymała się przed frontem kolumny japońskiej. *Gros* Rosyan stoi, jak się zdaje, koło Wailengsai i Fengszitu.

Czifu. (Tel. wł. „Dnia»). Przybyła tu z P. Artura żona pewnego oficera ros. opowiada, że daje się tam w szpitalach uczuwać brak dozorczyń. Wiele ludzi umiera od ukąszenia much, przenoszących zarazki z trupów. Stare miasto jest zniszczone

Ogółem straty w ludziach są stosunkowo małe. Japończycy rzucili raz 57 granatów na jedną i tę samą rosyjską bateryę, lecz ani jeden granat nie trafił. Załoga jest pełną nadziei i ufa, że twierdza nie zostanie zdobytą.

Paryż (Tel. »Dnia»). Petersburski korespondent dziennika »Echo de Paris« donosi: W kołach petersburskich przyznają, że Japończycy, z powodu zajęcia wzgórz Sziuszin na wschód od Portu Artura, panują nad wewnętrznymi fortami, które są tylko o 2 kilometry oddalone od tych wzgórz. Stössel mimo to będzie dalej stawiał opór.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Berliner Tageblatt« donosi z Petersburga, że Kuropatkin otrzymał polecenie energicznej obrony Mukdenu i tylko w razie porażki zdecyduje się na odwrót do Tielinu.

Sejmy.

Salcburg. (Tel. „Dnia"). Na wczorajszem posiedzeniu po ukonstytuowaniu się komisyi sejmowych pp. Stölzel, Hueber i tow. przedłożyli wniosek z wyrażeniem obawy wielkiego niebezpieczeństwa z powodu rozporządzenia ministra wojny z dnia 27 sierpnia br. w sprawie języka węgierskiego w wewnętrznej służbie w armii, dalej z powodu rozporządzenia ministerstwa oświaty z dnia 24 kwietnia br. w sprawie uznania studyów prawniczych na uniwersytecie w Zagrzebiu i przyjmowania ukończonych prawników wszechnicy zagrzebskiej do służby państwowej w Austryi, w końcu wnioskodawcy wyrażają ubolewanie z powodu utworzenia słowiańskich klas równoległych w Cieszynie i Opawie, albowiem wszystkie te zarządzenia naruszają w wysokim stopniu jednolitość państwa i sprzeciwiają się misyi kulturalnej narodu niemieckiego w Austryi.

Krwawe wesele.

Budapeszt (Tel. wł. „Dnia"). Na weselu w domu gospodarza Gregora w miejscowości Kromilu przyszło do bójek między gośćmi weselnymi, przyczem 5 ludzi padło trupem.

Strejk na Węgrzech.

W. Waraździn (Tel. wł. „Dnia"). Wybuchł tu strejk robotników budowlanych. Między żandarmeryą a strejkującymi przyszło do starcia. Żandarmerya użyła broni i 20 robotników ciężko zraniła.

Usunięcie Dalai lamy.

Londyn (Tel. wł. „Dnia“). Nadeszła tu wiadomość, że cesarz Chin zarządził usunięcie tybetańskiego Dalai-lamy z jego stanowiska, z powodu znanej ucieczki tegoż w chwili wejścia ekspedycyi angielskiej do Lhassy. (Jak wiadomo, pozostaje Tybet do Chin od 200 lat w stosunku wassala. Red.).

Attaché francuski w Pekinie w opałach.

Londyn (Tel. wł. „Dnia“). „N. J. Herald“ donosi z Pekinu, że *attaché* francuskiego poselstwa Laribe'a obrzucono kamieniami w chwili, gdy z dachu poselstwa zdejmował amatorskim aparatem widoki z „zakazanego miasta.“ Laribe schronił się do kościoła katolickiego.

Hr. Lonyay w Paryżu.

Paryż (Tel. wł. „Dnia“). Przybyła tu hr. Stefania Lonyay. Dotychczas nie widziała się jeszcze ze swą siostrą ks. Luizą Koburską.

Protest Rosyi przeciw traktatowi anglo-tybetańskiemu.

Paryż. (Tel. »Dnia«). »Echo de Paris« donosi, że rząd rosyjski przygotowuje notę z protestem przeciw traktatowi angielsko-tybetańskiemu i protektoratowi, który Anglia chce nad Tybetem sobie przywłaszczyć.

Reformy w Turcyi.

Konstantynopol (Tel. wł. »Dnia«). Ambasador rosyjski Zinowiew przyjęty został onegdaj przez sułtana na dłuższej audyencyi. Uspokoił on sułtana co do utrzymania *status quo* na Krecie, przyczem jednak uzasadniał sułtanowi potrzebę pomnożenia międzynarodowej żandarmeryi, oraz przywrócenie porządku w północnej Albanii i Armenii.

Antiwłoskie demonstracye w Szwajcaryi.

Lugano (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj wieczorem zebrało się około 50 młodych ludzi przed konsulatem włoskim, gdzie wydawali okrzyki: »Precz z rządem włoskim!«, poczem zerwali tarczę herbową, złamali ją i wrzucili do jeziora. Konsul włoski zażądał zadośćuczynienia od Rady związkowej.

Eksplozya dynamitu.

Melrose. (Tel. »Dnia«). (W stanie Massachiusetts). B. Reutera donosi: Wczoraj wieczór z jadącego wozu wypadł pakunek, zawierający 50 funtów dynamitu. Wagon kolei elektrycznej, w którym jechało kilkadziesiąt osób, najechał właśnie na ten pakunek i nastąpił wybuch. 9 osób na miejscu zginęło, 19 jest ciężko rannych. Tor kolejowy zniszczony.

Rewia wojskowa w Belgradzie.

Belgrad. (Tel. „Dnia“). Dziś odbyła się na błoniach Banjicy wielka rewia wojskowa. Przypatrywały się jej tłumy publiczności, dla której wzniesiono trybuny.

Wielka uczta galowa, wydana dziś wieczorem w pałacu królewskim, zakończy dni koronacyjne.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia“) Przeciw tutejszemu adwokatowi dr. Bachrachowi wytoczyła Izba adwokacka śledztwo dyscyplinarne, ponieważ nie chciał wydać Mattasichowi listów, pisanych do ks. Luizy Koburskiej, lecz zdeponował je w sądzie.

Drezno (Tel. wł. „Dnia“). Była następczyni tronu saskiego hr. Montignoso udaje się na dłuższy czas do Rzymu.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia“). Rokowania o traktat handlowy z Niemcami rozpoczną się dnia 13. października w Dreźnie.

Wrocław (Tel. „Dnia“). Na miejsce następnego zjazdu niemieckich lekarzy i przyrodników wybrano Meran. Do zarządu wybrano prof. Mikulicza z Wrocławia.

Zbliska i zdaleka.

* **„Therapia“ w Cerkwenicy sprzedana.** Arcyksiążę Józef sprzedał „Therapię“ towarzystwu węgierskiemu. Z tego powodu dr. Ebers, dotychczasowy dzierżawca jej, został zmuszony do zwinięcia zakładu.

* **Echa rozruchów przeciw Żydom.** Z Katowic donoszą: W kilka dni po rozruchach antysemickich w Sosnowcu, wicegubernator piotrkowski przybył do Zagłębia. Przedstawiciele gminy żydowskiej uskarżali się na zupełną bezczynność policyi podczas rozruchów. W tej chwili obecny naczelnik powiatu Bendzińskiego Danilczuk zawołał: „dlaczegoście panowie mnie nie zawiadomili?“

Odpowiedź jednego z przedstawicieli żydowskich brzmiała: „Jakto, ja osobiście telefonowałem panu w niedzielę po obiedzie o 6 godzinie, prosząc o pomoc.“ Danilczuk: Tak, ale dla mnie oficyalne zawiadomienie od policyi było niezbędne. Gubernator przyrzekł Żydom, że dołoży wszelkich starań, „by policya wykonywała należycie swe obowiązki.“

Na Starym Sosnowcu pewna Żydówka została poraniona nożami. W tym samym domu mieszka wachmistrz policyjny. Gdy się zwrócono do niego o pomoc, odpowiedział, że może tylko wtedy występować, jeżeli ma kategoryczny rozkaz od swej władzy.

Naczelnik powiatu Danilczuk na którego spada cała odpowiedzialność za bezczynność władzy jest znanym łapownikiem. Przy stosunkowo bardzo skromnej pensyi, z której nic odkładać nie może, pan ten posiada w Kijowie dom wartości 50.000 rubli.

* **Po koronacyi w Belgradzie.** Z racyi koronacyi króla Piotra I. przypominają, że król Piotr jest pierwszym od 500 lat monarchą serbskim, który się koronował. Ostatnim królem serbskim, który się koronował był car Łazarz, który zginął w bitwie na Kosowem polu w roku 1398.

Król Piotr I. przyjął onegdaj dziennikarza francuskiego, Jana de Bonnefon. W rozmowie z nim oświadczył król, że wojna w Mandżuryi potrwa jeszcze conajmniej rok cały. On osobiście sympatyzuje z Rosyanami, jest przecież pełen uznania dla wojsk japońskich. Król chwalił wieśniaków serbskich za to, że pod ciężkiem jarzmem tureckiem przechowywali zawsze nadzieję odzyskania swobody. O stosunkach Serbii do Bułgaryi i o ostatniej wizycie ks. Ferdynanda bułgarskiego w Wiedniu król nie chciał mówić, gdyż konstytucya serbska zakazuje monarsze mówić publicznie o polityce.

Dziennik „Ujsag“ ogłasza wywiad z prezesem gabinetu serbskiego Sawą Gruiczem. Sawa Gruicz oświadczył, że koronacya wzmocni stanowisko Piotra I. w Serbii. Co się tyczy stosunków Serbii do Austro-Węgier, to wprawdzie Austro-Węgry nie dowierzają Serbii, lecz to niedowierzanie jest zupełnie nieusprawiedliwione. Gruicz żałuje bardzo, że Węgry w komunikacyi nadgranicznej nie chcą Serbom poczynić żadnych ułatwień, jednakże jest to sprawa zbyt drobna, aby mogła wpłynąć na stosunki sąsiedzkie obu państw.

* **W spuściźnie po Herbercie Bismarcku**, którego złożono wczoraj do grobu w Friedrichsruhe znajduje się także trzeci tom pamiętników ks. Ottona Bismarcka, przygotowany zupełnie do druku. Ten trzeci tom obejmuje historyę dymisyi i epokę jego życia po dymisyi, dlatego też ks. Herbert nie chciał ogłaszać tych wspomnień ojca, aby uniknąć zatargu z Wilhelmem II. Obecnie ów trzeci tom ma wyjść niebawem z druku.

Zaprzeczają wiadomości, jakoby cesarza Wilhelma II. na pogrzebie Herberta Bismarcka miał reprezentować jego syn najstarszy. Reprezentacyę cesarza otrzymał jeneralny pułkownik von Hahnke, szef gabinetu wojskowego cesarza. Zdaje się wogóle, że cesarz pozostawał do ostatnich chwil na bardzo złej stopie z Herbertem Bismarckiem i że to nieprzyjazne usposobienie dla Bismarcka nawet po śmierci tegoż nie zostało zatarte w sercu cesarza. Pułk dragonów, w którym Herbert Bismarck służył podczas wojny r. 1870, i w którym brał udział w słynnej szarży na stanowiska francuskie w bitwie pod Mars le Tour nie otrzymał od cesarza pozwolenia . . . . To odmówienie pozwolenia wywołało wielkie wrażenie na opinii publicznej niemieckiej.

* **A la Humbert.** W Berlinie rozpoczął się proces skandaliczny, w którym, niestety, znów figurować będą Polacy. Proces zatytułowany został: „Sprawa hr. Potulickiego i towarzyszy,“ pomimo że główny bohater, hr. Stanisław Potulicki zdołał zbiedz i nie zasiądzie na ławie oskarżonych. Zasiądą tylko Małgorzata Walewska, mianująca się literatką i „przewodnicząca Kasy ogólnej pomocy dla literatów,“ brat jej, inżynier Willy Walewski, matka Lidia Walewska, kapitalistka, oraz kupiec Herman Huber, niegdyś narzeczony Małgorzaty Walewskiej, i agent Konrad Erdman, „sekretarz“ hr. Potulickiego.

Wszyscy oni oskarżeni zostali o wyłudzanie pieniędzy i oszustwa, jak powiedziano w akcie oskarżenia, „świadczące o takiej bujnej fantazyi sprawców, że na niektórych punktach przypominają czyny Teresy Humbert.“ Spółka ta, nie rozporządzając żadnemi funduszami, traktowała n. p. o wydzierżawienie i prowadzenie teatru berlińskiego, zwanego „Wilhelmstheater.“ Małgorzata Walewska dawała „lekcye dobrego tonu,“ a hr. Stanisław Potulicki, korzystając z tego, że brat jego jest ordynatem na Prochnowie, W Ks. Poznańskiem, przedstawiał się bądź jako ordynat, bądź jako następca jego i sukcesor. Do rozprawy zewezwano przeszło 100 świadków.

* **Z Rzymu** donoszą: Na dzień 4 października zwołaną jest do Berlina konferencya delegatów państw europejskich dla porozumienia się w sprawie przyszłej konwencyi międzynarodowej co do komunikacyj telegraficznych bez drutu. Jest to już druga konferencya na tem polu. Anglia wprawdzie przyjęła zaproszenie, ale zwróciła się z propozycyą odroczenia terminu narad, aby lepiej zbadać projekt konwencyi. Co do Włoch, rząd wyśle wprawdzie delegatów do Berlina, ale już dzisiaj wątpić należy, czy podpiszą projekt umowy, choćby dla tego, że rząd włoski związany jest już umową zawartą z angielsko-włoskiem towarzystwem Marconiego na lat 14, mocą którego w stosunkach handlowych nie może przyjmować radyotelegramów wysłanych innym systemem, jak tylko Marconiego. Rząd włoski będzie przedstawiał markiz Solari, specyalista na polu radyotelegrafii, porucznik marynarki. W zamian za ten przywilej, Towarzystwo Marconiego przyznało Włochom znaczne ustępstwa w urządzaniu stacyi radyograficznych. Wobec tego nie jest wykluczonem, że przyszła konferencya tak jak poprzednia, rozejdzie się bez skutku.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW [illegible] ... ul. Kopernika 20